

W KTÓREJ LIDZE ZAGRA ZDRÓJ?

Aby MPM Zdrój mógł w sezonie 2006 – 2007 pozostać w III lidze potrzeba dodatkowych środków. Ciechocinek miałby zasilić klub kwotą 150 tysięcy złotych. 21 czerwca w Urzędzie Miejskim spotkali się radni, burmistrz oraz przedstawiciele zarządu klubów i kibiców. Choć spotkanie wyjaśniło kilka kwestii, to znalezienie oczekiwanej przez działaczy kwoty będzie bardzo trudne. Obecnie miasto przeznacza 100 tys. zł rocznie na finansowanie drużyn młodzieżowych.



Spotkanie wygłoszeniem oświadczenia rozpoczął prezes zarządu klubu Włodzimierz Bartoszek. Przybliżył osiągnięcia sportowe i finansowe, które klub osiągnął w ciągu ostatnich dwóch lat. Zwrócił uwagę też na koszty związane z udziałem w rozgrywkach III ligi. - W obecnym sezonie budżet klubu zamknął się kwotą ok. 500 tys. zł, były to pieniądze pochodzące wyłącznie od sponsorów - wyliczał prezes. Zdaniem działaczy jest to kwota niewystarczająca by móc zgłosić drużynę do rozgrywek w następnym sezonie. Aby pozostać w lidze potrzeba dodatkowych 150 tys. zł rocznie. - Od udziału miasta w finansowaniu drużyny swoją dalszą pomoc uzależniają też obecni sponsorzy.

Co się stanie, gdy pieniądze się nie znajdą? Włodzimierz Bartoszek przedstawił trzy warianty:

I - fuzja MPM Zdrój z inną drużyną

II - niezgłoszenie drużyny do rozgrywek III - ligowych w zbliżającym się sezonie, to oznaczałoby automatyczny spadek do V ligi,

III - zgłoszenie drużyny do rozgrywek w III lidze oraz włączenie do składu części juniorów starszych, co pozwoliłoby na obniżenie kosztów sezonu do ok. 400 tys. zł.

Termin zgłaszania drużyn do rozgrywek przypada na połowę lipca do tego czasu Zarząd musi podjąć decyzję o wyborze jednego z wariantów. - Niezależnie od wyniku spotkania na najbliższym zebraniu zarządu klubu złoży rezygnację z pełnionej funkcji - zapowiedział prezes Włodzimierz Bartoszek.

Trudną sytuację, w jakiej znaleźli się również radni wyjaśniał m.in. Jerzy Draheim. - Nie jestem przeciwny finansowaniu sportu dzieci i młodzieży w naszym mieście, wręcz przeciwnie uważam, że młodzież powinna mieć możliwość znalezienia bezpiecznego zajęcia. Musimy jednak zdawać sobie sprawę, że jest środek roku

i żeby znaleźć pieniądze na sport musimy je zabrać z jednej z zaplanowanych inwestycji. Jak mam powiedzieć swoim wyborcom, że zabieramy pieniądze na drogę bo musimy dać je klubowi - pytał Jerzy Draheim. O rozmowy klubu z włocławskim Kujawiakiem pytał działaczy radny Piotr Szczęsny. - Rozmowy sondażowe były prowadzone w momencie, gdy istniała szansa na grę w barażach o wejście do II ligi. Nasz obiekt do takich rozgrywek byłby niedopuszczony - wyjaśniał prezes klubu. Sponsorów bronił Ryszard Bukowski - reprezentujący MPM głównego sponsora klubu. - To nie jest tak, że my nie chcemy przekazać pieniędzy dla drużyny i dlatego zwraca się ona do miasta, chcemy pokazać, że przy wspólnym dofinansowaniu klubu można się nim szcycić i być dumnym z ciechocińskiej drużyny - tłumaczył.

Choć dyskusja stawała się momentami burzliwa, strony broniły swoich racji. Historię finansowania sportu młodzieżowego przypomniał burmistrz Leszek Dzierżewicz. Przypomnijmy, że w latach poprzednich to miasto bezpośrednio finansowało młodych zawodników Zdroju, od ubiegłego roku pieniądze na realizację zadań upowszechniania sportu wśród dzieci i młodzieży otrzymał klub. Burmistrz wyliczył też inwestycje, na które Ciechocinek otrzyma dofinansowanie z zewnątrz pod warunkiem, że sam wniesie swój udział finansowy. Tak sytuacja ma miejsce z remontem budynku gimnazjum, muszli koncertowej, ulicy Wołuszewskiej i innych. Po ostatniej sesji, w trakcie której zabezpieczono środki na wspomniane zadania w rezerwie budżetowej pozostało 10 tys. zł. - Na chwilę obecną nie jestem w stanie złożyć deklaracji, że pieniądze dla klubu w żądanej kwocie 150 tys. zł, czy nawet 75 tys. zł mogłyby się znaleźć - tłumaczył burmistrz. - Ja nie chowam się za radnymi, ale sam nie jestem w stanie dokonać nawet zakupu huśtawki na plac zabaw. Obecnie z budżetu miasta na sport wydajemy kilkadziesiąt tysięcy więcej niż na organizowane w uzdrowisku festiwale - odpierał zarzuty kibiców.

Wydatki gminy są różne, a „kołdra” jest krótka. Są w naszym mieście ulice, gdzie mieszkańcy na chodnik czekają trzydzieści lat - mówiła radna Aldona Nocna, odpierając zarzut Ryszarda Bukowskiego, że chodnik buduje się rok, a powrót do III ligi trwa minimum trzy lata. O pomoc w szukaniu sponsora do radnych i burmistrza zaapelował wiceprezes klubu Sławomir Okulicz. - Będziemy robić wszystko żeby utrzymać klub w III lidze i dlatego nadal szukamy poważnego sponsora, ale w sytuacji Ciechocinka nie jest to łatwe ze względu na brak dużych firm. Jedno jest pewne nie dopuścimy

do ponownego zadłużenia klubu - zapewniał Sławomir Okulicz.

Zebrani na sali kibice obawiali się też odejścia z klubu prezesa oraz trenera - Macieja Bartoszk. - Na chwilę obecną niczego nie można potwierdzić otwarte jest okno transferowe i zawsze prowadzi się rozmowy, o ich wyniku nie można jeszcze nic powiedzieć - komentował Włodzimierz Bartoszek. Ostatecznie w spra-

wie finansów ustalono, że radni spotkają się w najbliższym czasie z przedstawicielami Komisji Finansów i sprawdzą czy możliwe będzie znalezienie pieniędzy dla pierwszej drużyny. Zostanie też zorganizowane kolejne spotkanie z przedstawicielami klubu. O wynikach dalszych rozmów będziemy informować na naszych łamach.

Jakub Giza

CZYTELNICY PISZĄ

Obraz i pamięć

- Mam w domu książkę, z której uczyłem się przed wojną literatury i pierwsze zdanie „*Pana Tadeusza*” zaczyna się od słów „*Ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie...*”

- Proszę? Że ten poemat nie zaczynał się od słów: „*Litwo, ojczyzno moja...*”?!

Jestem w Wilnie w międzynarodowej grupie poetów, a z nami nasz gospodarz - redaktor Romuald Mieczkowski, który zaledwie przed miesiącem zwiedzał Ciechocinek. To on wyjaśnia poetce z polskim rodowodem, ale od roku 1939 mieszkającej na drugim końcu świata, że faktycznie w roku 1938 wydane zostały dla uczniów czytanki, gdzie „*cenzura*” wyrzuciła z oryginału słowo: „*Litwo...*”.

- Cenzura!? W 1938?!

- Tak. Nie dziwny się więc - tłumaczy ten wybitny animator kultury polskiej na Litwie - że i nazwisko naszego wieszka pisane jest tutaj zgodnie z litewskim, a nie polskim piśmiennictwem. Mickiewicz opuścił Wilno w roku 1824 nie z własnej woli, a potem, występując jako poeta i działacz polityczny pod polskim nazwiskiem, w sercu miał „*ojczyznę obojga narodów*”.

- Jego korzenie genealogiczne sięgają zresztą i do trzeciego narodu „*ojczyzny trojga narodów*” – dodaję.

- „*Dziś dla nas, w świecie nieproszonych gości, / W całej przeszłości i w całej przyszłości / Jedna już tylko jest kraina taka, / W której jest trochę szczęścia dla Polaka, / Kraj lat dziecinnych! (...)*”

Niespodziewanie uwagę na polskość Mickiewicza zwraca tą krótką recytacją z „*Epilogu*” „*Pana Tadeusza*” polski poeta, mieszkający w Niemczech. Zaczynamy klaskać, wzbudzając zainteresowanie przechodniów. Gdy słyszymy u tego poety piękną polszczyznę, jaką już nikt z nas mieszkających w Polsce mówić nie umie, rozumiemy już, że gdzieś tutaj, na Kresach, tkwią jego korzenie. Co rzuciło go do Niemiec? Pytać? Przecież i Mickiewicz otrzymał azyl u naszych zachodnich sąsiadów.

Wyjeżdżając wraz z żoną na to spotkanie, musieliśmy zrezygnować z „*Dni Ciechocinka*”. Chciałbym przybliżyć ciechocinianom to miasto i jego kulturę, bo przecież nie będę pisał o imprezach czysto poetyckich, dla których miejsce znajdzie się w magazynach literackich. Ale miejsca mało! Poeci z całego świata spotkali się tutaj po raz trzynasty. Gospodarzami są Wanda i Romuald Mieczkowsy; ona jest zawsze rada wizytom gości z Polski w prowadzonej przez nią Galerii Artystycznej „*Znad Wilii*”, on kieruje redakcją czasopisma

„*Znad Wilii*”, a aby kontakt z macierzą był rzeczywisty, więcej czasu spędza bodaj w Polsce. Polska Galeria Artystyczna mieści się na rogu Isganytojo, kiedyś: ulica Miłosierna, a plan dojazdu tam jest w każdym numerze czasopisma „*Znad Wilii*”, które w Ciechocinku można kupić przy ulicy Broniewskiego.

Obraz miasta, które zwiedzamy całą międzynarodową grupą, jest budujący. Budujący też dosłownie, ponieważ imponują fragmenty miasta wyłaniające się spod rusztowań. Za dwa trzy lata Wilno będzie jedną z najpiękniejszych metropolii Zjednoczonej Europy. Nie kryjemy tego wrażenia na spotkaniach z ambasadorem RP i z kierownictwem Związku Literatów Litewskich. Są jednak też w Wilnie i na jego obrzeżach miejsca, gdzie nie docierają liczni Polacy zwiedzający to miasto. Chcę napisać kilka słów o tych polskich relikwiach, które kryje ziemia; „*Cmentarz na Rossie*”.

Już przed wybraniem się tam radzę porozmawiać na ten temat z panią Wandą Mieczkowską w Galerii. Przy herbacie otrzymacie kompendium tego, co kryje ziemia, a także wskazówki, jak się tam dostać. Nekropolia ta powstała w drugiej połowie XVIII wieku. Był tam pochowany Ludwik Kondratowicz, bardziej znany pod nazwiskiem Władysław Syrokomla i Joachim Lelewel. Lelewel zmarł „*gdy Polski nie było na mapie*” w roku 1861 w Paryżu, a w roku 1929, w 350. rocznicę założenia Uniwersytetu Wileńskiego, gdzie Lelewel studiował i wykładał, jego prochy sprowadzono tutaj.

Pierwszy rzut oka na ten nierealny wprost areał, gdzie z mgły wyłaniają się przedziwnej, przepięknej architektury pomniki nagrobne, już przekrzywione, omszałe z widocznymi śladami traktowania przez czas i przez żyjących. Oto tutaj jest to, czego już nie ma. Wśród żywych jest przecież ogromna część społeczeństwa, które o polskiej kulturze na ziemi wileńskiej ma okrojone lub zdeformowane pojęcie.

Przed odjazdem pani Birute Jonuskaite daje mi niespodziewanie mój wiersz w litewskim przekładzie. To miłe zaskoczenie. Pani Birute Jonuskaite witała nas w siedzibie Związku Literatów Litewskich i jej powitanie było tłumaczone na polski. Teraz rozmawia ze mną pięknym, polskim językiem ciekawa Ciechocinka. Już przed wyjazdem mówiono mi: „...*jeżeli dwóch zagadniętych przez Ciebie wilnian nie będzie znało języka polskiego, trzeci zna go na pewno*”.

Christian Medardus Manteuffel